



# SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)  
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XIII — Nr 5 (564)  
7 LUTEGO — 7 FEVRIER 1959

CENA  
PRIX 40 fr.

## Podstępna walka z emigracją polityczną

### Tajna instrukcja dla placówek reżymowych

WIELE wody upłynęło w Wiśle i Sekwanie od czasu warszawskiej „wiosny w październiku”. Tej „wiosny”, która wywołała znacznie większe zamieszanie wśród emigrantów politycznych niż wśród rodaków w Kraju. I to do tego stopnia, że podczas gdy naród już dawno zdał sobie sprawę z tego, że padł ofiarą zakrojonego na szeroką skalę oszustwa politycznego — na emigracji wciąż jeszcze pokutują tu i ówdzie jakieś nadzieje, jakieś złudzenia, jakieś niebezpieczne urojenia. Podczas gdy w Kraju wszyscy już wiedzą, że Gomułka to stary agent bolszewicki, który już w latach 1934-1935 uczył się w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie dywersji, szpiegowstwa i sabotażu; jak to zresztą podaje na stronie 84 niedawno wydany 51 tom sowieckiej Encyklopedii, na emigracji wciąż jeszcze uchodzi on w różnych kołach za „dobrego” Polaka, za człowieka, który wiele chce ale niewiele może, za tego „bohatera narodowego”, który nawet Chruszczowowi walił pięścią w stół. Krótko mówiąc, podczas gdy Kraj już dawno przejrzał — na emigracji dur jeszcze nie ustąpił.

Wiele rzeczy złożyło się na ten smutny stan emigracyjnych umysłów. Ale przede wszystkim sprawiły to nowe fale nastanych agitatorów, nowe plejady agentów zwerbowanych przez reżym wśród emigrantów, nowa taktyka reżymu w postępowaniu z emigrantami politycznymi.

O nastanych agitatorach i zwerbowanych na miejscu agentach, o sposobach działania pierwszych i metodach werbowania drugich — będziemy musieli kiedyś pomówić bardziej szczegółowo. Dziś natomiast poświęćmy więcej miejsca nowej taktyce reżymowych placówek „dyplomatycznych i konsularnych”. Taktyce ujętej w specjalnej instrukcji, wydanej przez reżym dla tych placówek. Instrukcja ta jest oczywiście jak najbardziej tajna. Ale nie ma rzeczy tajnych, które by się kiedyś nie ujawniły. W ten czy inny sposób.

Tak właśnie stało się z tajną instrukcją reżymu, która jest już w posiadaniu wolnych Polaków i która została już

podana do wiadomości publicznej przez niektóre pisma niepodległościowe w Anglii i w Argentynie. Ku rozwadze i ku przestrodze.

#### NIE NAWOLYWAĆ DO POWROTU

WSZYSCY pamiętamy dobrze, jak to Bierut wyzywał nas do powrotu do Kraju, jak „przebaczal” nam wszystkie nasze „winy”. Taktyka Gomułki jest zupełnie inna. Nowa instrukcja jest pod tym względem kategorię. Cytujemy:

„Rząd Polskiej Republiki Ludowej nie uważa za potrzebne nawoływanie do powrotu emigrantów politycznych do Kraju. Powrót taki w większych partiach emigrantów jest nawet niepożądany dla PRL, ponieważ sprowadziłby on do Kraju ludzi starszych o reakcyjnym i niemożliwym do zmiany i ewolucji światopoglądzie. Emigranci tacy nie mogliby wykazać się dostosowaniem do twórczego rozwoju socjalistycznej gospodarki, ale — co więcej — pomnożyliby grupy niezadowolonych, a rozpowiadając i szerząc w swym niezadowolonym reżymie — faszystowskie idee Zachodu — działaliby na rzecz imperializmu kapitalistycznego”.

Innymi słowy, emigranci powinni pozostać poza Krajem. Ale ich polityczną działalność należy sparaliżować za

wszelką cenę. Oczywiście metodami jak najbardziej „łagodnymi”. Podkreślając „szkodliwość” działania emigracji, instrukcja mówi:

„Nie wynika jednak z tego, by emigracja miała być traktowana wrogo przez placówki PRL. Wręcz przeciwnie, powinno się emigracji okazywać jak najwięcej życzliwości i starać się ją otoczyć opieką”.

Czy to wszystko? Bynajmniej. Ta „opieka” ma służyć swemu celowi. Instrukcja precyzuje:

„Należy jednak stworzyć na sektorze emigracyjnym wrażenie, że Kraj uważa emigrację, w tak wiele lat po wojnie, za zbiorowisko Polaków żyjących w celach zarobkowych za granicami Kraju. Dlatego należy w stosunkach z emigracją używać i narzucać, gdzie można, słowo „Polonia”, neutralizując tym samym polityczny charakter emigracji. Jak wiadomo, istnienie tego politycznego charakteru nie jest pożądanym”.

W dalszym ciągu instrukcja przypomina:

„Placówki PRL wiedzą dobrze, jak wiele — szczególnie w pierwszych latach powojennych — zostało poczynionych szkód i zahamowań w działalności tychże placówek przez protesty, demonstracje i akcje prasowe, szczególnie tam, gdzie skupienia emigrantów pol-

skich są większe”.

I daje przykłady:

„...takim przykładem może być demonstracja faszystowskich elementów polskich w Londynie w czasie pobytu w Anglii tow. tow. Chruszczowa i Bułganina”.

Stąd wniosek, że powinno się dążyć do jak najszybszego przekształcenia emigracji politycznej w emigrację zarobkową. Na ten punkt instrukcja kładzie specjalny nacisk:

„Słowo „Polonia” powinno więc nawoływać do dawnej emigracji zarobkowej i nadawać nowej emigracji ten sam charakter. Dlatego też główna organizacja w Warszawie, poświęcona pracy nad problemem emigracyjnym i nosząca cechy opiekuńcze tej emigracji — nosi nazwę „Polonia”.

#### „REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA”

Z kolei instrukcja wyjaśnia, jak należy rozumieć tak zw. „rewolucję październikową. Czytelnicy „Syreny” znają ten problem bardzo dokładnie. Od samego początku bowiem pismo nasze było jednym z nielicznych na emigracji, które nie pozwoliły się wprowadzić w błąd. Tym niemniej warto jest przytoczyć odnośne ustępy instrukcji. Oto one:

Dokończenie na str. 2-giej

WIKTOR JUNOSZA

NA KAPITULACYJNYCH MANOWCACH

## HISTORIA SIĘ POWTARZA...

GDY się obejmuje myślą przebieg wydarzeń dziejowych w jego całości, stwierdza się, że nie sły one niezmiennie po drodze postępu, nie prowadzą bez przerwy coraz dalej i coraz wyżej; obserwuje się na przemian zwroty i upadki, ruchy naprzód i ruchy wstecz, odejście od tych czy innych zasad i celów i ponowny do nich nawrót.

Historia się więc poniekąd powtarza; gdy wytwarzają się sytuacje podobne — reagowanie na nie ludzi jest nieuniknione podobne, jako że natura ludzka

zmienia się bardzo powoli. Stąd, w obliczu podobnych zadań i podobnych trudności — powtarzanie tych samych błędów i wysuwanie tych samych rozwiązań.

Gdyby człowiek rządził się wyłącznie logiką, zdrowym rozsądkiem — każde doświadczenie życiowe kazałoby wysnuć wnioski obowiązujące raz na zawsze i pozwalające w przyszłości postępować w sposób najroztropniejszy. Niestety, kierujemy się w naszym postępowaniu znacznie mniej zimną oceną faktów niż

skłonnościami uczuciowymi. Miał rację wielki francuski myśliciel Blaise Pascal (rzecz godna podkreślenia — znakomity matematyk i fizyk), gdy utrzymywał, że w większości wypadków najrębszy pobieramy decyzję — zgodnie z charakterem naszych świadomych i potęmiadomych skłonności, a dopiero potem decyzję tę staramy się uzasadnić: „les raisons nous viennent après”.

Inaczej mówiąc — uznajemy za prawdę to, co się nam najlepiej podoba, a potem dopiero szukamy pracowicie przesłanek, które by tej przyjętej z góry „prawdzie” dały pozory wyniku głębokiego i obiektywnego rozważań. Wyraz „pozory” podkreślam dlatego, że wtedy kiedy wspomniany przed chwilą zabieg stosują ludzie, skądinąd umiemy rozumować logicznie — ma się najczęściej do czynienia z fałszem świadomym, podyktowanym zwyczajem przez zwykły egoizm, przez chęć przedstawienia w lepszym świetle skłonności, do których wstąpił się otwarcie przyznać.

Ważny przykład historyczny. Kiedy dawna Rzeczpospolita kłoniła się do upadku, kiedy ogół szlachecki tracił resztki rozumu politycznego i resztki patriotyzmu, kiedy cieszone się naiwnie, że „za króla Sasa jedź, pij i popuszczaj pasa” — w odpowiedzi na głosy świątliwych i mądrych ludzi, którzy nawoływali do naprawy, do wzmocnienia państwa, do zwiększenia armii — co, oczywiście wymagało obywateli ofiar — ukuto przedziwną teorię: póki Polska jest słaba i póki panuje w niej anarchia — sąsiednie państwa zostawiają w spokoju, jako że nie będą się czuły zagrożone; gdyby natomiast stała się silna i miała mocny rząd — Rosja i Niemcy natychmiast by ją zaatakowały i zniszczyły.

Czyż można autorów tej teorii, teorii że „Polska nierządem stoi” posądzić o to, że nie zdawali sobie sprawy, iż plota głupstwa, gdy utrzymują, że się na tym świecie bije i krzywdzi silnych, a nie słabych? Chyba nie. Wiedzieli, że jak to się mówi — wykręcają kota ogonem. Lecz trudno im było otwarcie powiedzieć, że sprzeciwiają się reformom i przeciwstawiają się patriotycznym poczynaniom dlatego, że nie chcą płacić podatków, nie chcą rezygnować z wygód i przywilejów, dlatego że swój osobisty interes stawiają ponad interes kraju.

Historia się powtarza. Ludzie, którzy preraża perspektywa poświęceń, którzy myślą przede wszystkim o sobie — są tacy sami dziś, jakimi byli dawniej, jakimi byli zawsze. Oto czym się tłumaczy pojawianie się dziś w emigracyjnym, a po części i krajowym myśleniu, teorii i teoryjek, usiłujących swój kapitulacyjny charakter zamaskować troską o „realizm”, o „życiowość” albo nawet o „roztropną politykę dalekobiezną”.

Dokończenie na str. 3-ciej

## NIEPOTRZEBNY I SZKODLIWY KRYZYS

W atakach na p. Adama Ciołkosza jest naprawdę coś niebываłego. Nigdy jeszcze nie było tyle zakłamania i obudy, tyle nieszczerności i podłości, tyle złej woli i moralnego błota. I nigdy dotychczas nie widzieliśmy w dziwnie zbieżnym działaniu tak szerokiego wachlarza. Przeciwno przewodniczącemu Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, przeciwko jednemu z największych na emigracji patriotów i jednemu z największych polskich mężów stanu — z równą zaciętością wystąpiły zarówno pisma komunistyczne jak i niekomunistyczne, zarówno pisma niepodległościowo-handlowe jak i zwyczajne brukowce. Chwytając się takiej broni, jak fałsz, kalumnia, insynuacja, liczą one na to, że zlamia człowieka, pogrzebią politykę, rozbiją narzecze Zjednoczenie Narodowe. A w każdym razie są pewne, że dostatecznie zmacą emigracyjną wodę, że więc łatwiej będą mogli łowić w niej swoje własne ryby.

Po zjeździe PPS we Francji londyńskie „Oblicze Tygodnia”, którego prawdziwe oblicze polityczne już poznali wszyscy, pisało z zadowolenia, było w wielki dzwon radości i uciechy, grzebało Zjednoczenie Narodowe i jego władze, zachwycało się „lekcją udzieloną przez robotników”.

Jakich robotników? Gdzie są ci robotnicy? Istotnie, polskie wychodźstwo we Francji jest przeważnie robotnicze. Ale na skutek wielkich błędów, popełnionych i wciąż popełnianych przez kierownictwo PPS we Francji, robotnicy stronią od tej partii, unikają jej. Gorzej — nie szczędzą pod jej adresem uszczypliwych uwag i złośliwych kpin. Ze szkodą dla samej idei socjalizmu.

Przekonał się o tym p. Zygmunt Zaremba. Gdy po raz pierwszy na emigracji przypomniał sobie, że niedługo istniał przez pięć dni „ludowy rząd lubelski”; gdy koniunkturalnie ułotkami powstanie tego „rządu” z odyskaniem przez naród nasz wolności i niepodległości; gdy — stojąc nie na twardym gruncie, lecz na trzęsawisku bez dna „drugiego etapu” — wezwał polskie masy robotnicze we Francji do udziału w obchodach tak pojętej czterdziestej rocznicy odzyskania niepodległości i drugiej rocznicy „października” — robotnicy na wezwanie odpowiedzieli pogardliwym wzruszeniem ramion. Na „centralny obchód” w Domu Kombatanta w Paryżu przybyło 30 (słownie: trzydzieści) osób. A przecież we Francji jest około pół miliona polskich robotników, w tym w samym Paryżu i okolicy przeszło 50 tysięcy! Kompromitacja była tak straszna, że już nie śmiano organizować podobnych szopek na prowincji francuskiej. Z zapowiadanych „masowych zgromadzeń” nie wyszło nic a nic — wszystkie co prędzej odwołano.

Z jaką więc armią p. Zygmunt Zaremba zamierza rozpocząć bój na wszystkich frontach, walcząc jednocześnie z komunizmem i z „reakcją różnej maści”? Czy rzeczywiście sądzi, że jego nowy sekretarz generalny, nie przypominający zresztą w niczym roztropnego i praktycznego Sancho Pansa, będzie tą „siłą”, która zastąpi unikające partii masy robotnicze? Zaiste przydałoby się trochę umiaru. I skromności. Zwłaszcza że są te skromności budujące przykłady. Właśnie tu, we Francji.

Przed paru laty, na wieść, że generał Anders będzie przemawiał pod pomnikiem Bajkończyków w La Targette — zbiegło się siedem tysięcy ludzi. Następnego roku, z tego samego powodu, zjechało do Dieuze przeszło sześć tysięcy. Czy po tych niewątpliwych sukcesach przyszło do głowy polskim kombatantom we Francji, że mogą snuć jakieś świątobure plany, przypisywać sobie jakieś szczególne prawa i przywileje, dyktować emigracji politycznej co ma robić? Czy przyszło im do głowy rozbijanie z takim trudem skłonego Zjednoczenia Narodowego?

Pomijam ataki i insynuacje „Narodowca”. Ich obrzydliwość jest tak potworna, że w niczym nie mogą dotknąć prezesa Ciołkosza.

Niesposób jednak przejść do porządku dziennego nad atakami londyńskiego „Dziennika Polskiego”. Atakami, których forma przypomina — niestety — do złudzenia ataki „Narodowca”. Ta sama żółć, ta sama insynuacja, te same wiele mówiące niedomówienia.

Ale jest jeszcze coś więcej. „Dziennik Polski” stawia zarzut Egzekutywie prezesa Ciołkosza, że zbyt powierzone formułowała cele polityki niepodległościowej i że zbyt ściśle współpracowała z Komitetem Wolnej Europy, który — „jako organ Departamentu Stanu” — nie wypowiada się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie.

Tu dotykamy sprawy zasadniczej. Z kim my — emigracja polityczna — mamy współpracować? Czy tylko i wyłącznie z tymi państwami, które już uznały nasze granice zachodnie?

Stanisław PACZYŃSKI

Dokończenie na str. 3-ciej

## KRYZYS POLITYCZNY NA EMIGRACJI

JAK podawaliśmy w poprzednim numerze „Syreny”, w wyniku obrad i uchwały Rady Centralnej PPS p. Adam Ciołkosz złożył na ręce Rady Trzech prośbę o zwolnienie go z obowiązków przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Nastąpił więc kryzys, którego przebieg podajemy niżej.

#### KOMUNIKAT KANCELARII RADY TRZECH

Dnia 26 stycznia br. kancelaria Rady Trzech wydała następujący komunikat: „W dniu 26 stycznia br. p. Adam Ciołkosz, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, złożył na ręce Rady Trzech w osobach: gen. W. Andersa, gen. T. Bór-Komorowskiego i amb. E. Raczyńskiego, prośbę o zwolnienie go z obowiązków przewodniczącego Egzekutywy.”

„Rada Trzech powierzyła p. Ciołkoszowi pełnienie obowiązków przewodniczącego Egzekutywy do czasu powołania Egzekutywy w nowym składzie”.

#### UCHWAŁA RADY CENTRALNEJ P.P.S.

Rezygnacja p. Adama Ciołkosza nastąpiła nazajutrz po przyjęciu przez Radę Centralną PPS następującej uchwały:

„Rada Centralna PPS uważa za konieczną zmianę Aktu Zjednoczenia, polecając Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu opracowanie stosownych wniosków, mających na celu przede wszystkim usunięcie z podstawy współpracy z innymi stronnictwami wszelkich powiązań z tzw. „legalizmem”. Zmiany te należy przeprowadzić w terminie sześciu miesięcy. Po upływie tego terminu Centralny Komitet Zagraniczny przedstawi Radzie Centralnej wnioski, dotyczące udziału PPS w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej do przegłosowania (ewentualnie w drodze korespondencyjnej)”.

#### LIST P. ADAMA CIOŁKOSZA

Składając rezygnację p. Ciołkosz wręczył Radzie Trzech list uzasadniający jego decyzję. List ten brzmi:

„Na sesji Rady Centralnej PPS w dniu wczorajszym zapada uchwała, której

tendencja sprowadza się do zniszczenia podstawy politycznej oraz struktury tzw. Zjednoczenia Narodowego, zbudowanego w roku 1954 przy wybitnym współdziałaniu Polskiej Partii Socjalistycznej. Struktura ta została wypróbowana w ciągu czterech i pół lat wytrwałej i — śmiem twierdzić — owocnej pracy. Likwidacja tej struktury równałaby się zaprzeczeniu wielkiego zbiorowego wysiłku i dorobku — i to w chwili, gdy ani sytuacja międzynarodowa, ani rozwój wydarzeń w Kraju pod dyktando komunistyczną nie usprawiedliwiają takiego kroku.

„Zamierzam pozostać nadal członkiem PPS, w której szeregach stoję od wczesnych lat mej młodości. Jest mi jak najbardziej myśl o dokonywaniu rozłamu w tym stronnictwie. Tym niemniej nie mogę brać udziału w wykonywaniu wczorajszej uchwały. Nie mogę też brać udziału w likwidowaniu Rady Trzech, która — zgodnie z życzeniem stronnictw reprezentowanych w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej — powierzyła mi przed trzema laty pełnienie obowiązków przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i która w tym głębokim przekonaniu jest nieodzownym czynnikiem naszej walki o niepodległość jako przejściowy organ zwierzchni. W tym stanie rzeczy widzę dla siebie konieczność złożenia mego stanowiska przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.”

„Czyniąc to, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że sprawa jedności polskiej, opartej na zasadach demokratycznych, przetrwa i przetrze trudności. Demokratyczna jedność narodowa jest w tym rozumieniu nieodzowna do chwili odbycia się pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego w wolnej Polsce. Jako socjalista jestem też przekonany, że bez niepodległej Polski i demokracji w Polsce nie może być budowy ustroju sprawiedliwej społecznej, mogą być tylko nowe krzywdy i nowe nierówności, nowy wyzysk i ucisk. Nie porzucając ani na chwilę z jednej strony swych socjalistycznych celów ostatecznych, z drugiej strony walki o częściową poprawę warunków bytu w Polsce, klasa robotnicza musi swój główny wy-

słuch skierować w obecnym okresie ku odzyskaniu niepodległości Kraju i zbudowaniu w nim ustroju demokratycznego. Nie widzę więc ani cienia sprzeczności między socjalistycznymi dążeniami społeczno-gospodarczymi a dążeniem do niepodległości i demokracji we własnym Kraju. Na odwrót, w moim rozumieniu, jedno wypływa z drugiego.

„Dziękując za okazywane mi przez trzy lata zaufanie i za pełną lojalność współpracę, łączę wyrazy uznanowania”

Adam Ciołkosz

#### ODPOWIEDZ RADY TRZECH

Rada Trzech na list p. Ciołkosza odpowiedziała następującym pismem: „Wielce Szanowny Panie Prezesie, „Otrzymałmy pismo Pana Prezesa z 26 stycznia 1959 r., w którym zgłosił Pan rezygnację ze stanowiska Przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Doceniamy motywy Pańskiej decyzji, z którą jednak zapoznaliśmy się z prawdziwym żalem.

„Dotychczasowy, niemal trzyletni okres działalności Egzekutywy pod Pana przewodnictwem cechowała inicjatywa, umiejętna obrona interesów i praw Polski wszędzie tam, gdzie było to potrzebne, podejmowana wytrwale i konsekwentnie, pomimo piętrzących się trudności i szczupłości środków, niejednokrotnie uwieńczona pełnym powodzeniem. Pański osobisty wkład w tę pracę zbiorową, podejmowaną solidarnie i przy pełnej harmonii wszystkich członków Egzekutywy, był wydatny i twórczy. Swą ofiarną obywatelską działalnością zasłużył Pan na pełne uznanie i wdzięczność Polaków.

„Wierzymy, że i nadal nie zabraknie Pana w pracy kształtowania i kierowania myślą i czynu polskiego dla odzyskania niepodległości i zbudowania w naszym Kraju ustroju demokratycznego.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania”.

Władysław Anders  
Tadeusz Bór-Komorowski  
Edward Raczyński

Kryzys trwa.



# TRIUMF CHRUSZCZOWA Tajna instrukcja dla placówek reżymowych

Że sowietolodzy zachodni stale się mylą, snując przewidywania co do wydarzeń w Rosji — jesteśmy już przyzwyczajeni. I wiemy dlaczego. Po prostu, rozumują oni na podstawie stosunków i warunków świata wolnego, podczas gdy na Wschodzie obowiązują normy zupełnie inne, nacechowane najdalej idącym prymitywizmem.

Przed rozpoczęciem XXI zjazdu sowieckiej partii komunistycznej — owi zachodni specjaliści prorokowali, że Chruszczow będzie musiał stoczyć ciężką batalię z grupą t.zw. „antypartyjnych”, z Bułganinem, Malenkowem, Mołotowem, Kaganowiczem i Szepiłowem na czele, do których dodano nieco później Pierwuchina i Saburowa. Podkreślano, że niektórzy z nich należeli do najbliższych współpracowników Lenina, co oczywiście wystąpieniem ich i krytykom nadawało powagi.

Zadnej batalii nie było. I być nie mogło. Każde zdanie, wypowiedziane przez Chruszczowa, pokrywane było oklaskami i każdy pchał się do trybunu, by — mieszając z błotem niedawnych potentatów — przypodobać się dzisiejszemu. Trzeba pamiętać, że delegaci — w liczbie 1.300 — byli wszyscy ludźmi, całkowicie zależnymi od Chruszczowa. A że w partii komunistycznej jeszcze Lenin zaprowadził zwyczaj, iż wszystkich członków partii obowiązują bez zastrzeżeń poglądy naczelnego przywódcy — nawet gdy chodzi o smak ogórków czy talent malarszy — więc o jakiegokolwiek dyskusji nie było mowy. Chruszczow wyłożył swój plan — i wszyscy uznali go za entuzjastyczny i genialny.

Czy ludność też? To jest sprawa inna. Lecz w Sowietach zdanie ludności nie odgrywa roli. Decyduje partia — której członkowie stanowią 4 proc. ludności, a w partii — wódz (inaczej mówiąc — fuhrer).

Co nie przeszkadza wychwalać „demokratyczności” ustroju. Na obecnym zjeździe, stary Szernik posunął się nawet w liszostwie tak dalece, że oświadczył (po utraceniu przez Chruszczowa wszystkich znaczących członków Prezydium), iż w Sowietach stosowane jest obecnie w całej pełni „kierownictwo kolegialne”.

SZCZĘSNY RZECKI

## SPRAWA PLACÓWKI PRZY WATYKANIE

SPRAWA ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej wywołała przysięganie wśród emigracji, radość w warszawskich kołach reżymowych oraz powódz plotek w prasie międzynarodowej.

Sądze, że warto na łamach „Syreny” do kwestii tej powrócić, ponieważ jesteśmy już w posiadaniu kilku enuncjacji ze strony Watykanu, które kwestię tę dostatecznie wyjaśniają.

Na wstępie niech mi wolno będzie zauważyć, że o losach ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej dyskutowano w kołach dyplomatycznych Rzymu już w okresie pierwszych miesięcy drugiej wojny światowej, gdy rząd Rzplitej przeniósł się do Francji i gdy powstał problem uznawania go z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Watykan uznawał Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd Sikorskiego, którzy mieli swą siedzibę najprędzej w Paryżu, a później w Angers. Jak wiadomo, rząd Sikorskiego ze szczególną lubością prze-

Głównym tematem zjazdu były jednak nie sprawy polityczne (choć nie zapomniano potępić wszelki „rewizjonizm”, a zwłaszcza jugosłowiański, podkreślając, że żaden z dogmatów marksizmu-leninizmu nie podlega krytyce, i nie zapomniano grózb pod adresem „imperialistów”). Punktem centralnym był wyłożony przez Chruszczowa w wielogodzinny przemówieniu „plan siedmioletni 1959-1965” w którym obiecywał on olśnionym słuchaczom cuda: ogromne zwiększenie produkcji przemysłowej, w tym — dóbr konsumpcyjnych, podniesienie stopy życiowej aż powyżej standardu amerykańskiego, zniesienie podatków, budowę mnóstwa mieszkań, etc. etc.

W 1965 r. obywatel sowiecki ma być najszczęśliwszym z ludzi, a na rok 1970 przewidywane jest nastąpienie rajy na ziemi.

Ponieważ obietnic takich słyszeliśmy, w ciągu 40 lat, dość dużo — trudno je brać na serio. Niemniej, trzeba przewidywać, że przy używanych w Sowietach metodach skrajnego wysiłku i żelaznej dyscypliny — możliwe są, jeśli chodzi o postęp materialny, duże osiągnięcia. Nie trzeba jednak zapominać, a niestety wielu o tym na Zachodzie zaczyna zapominać, że przeciwieństwo Wschodu i Zachodu nie zamyka się w płaszczyźnie materialnego dobrobytu. Na pierwszym planie pozostają, mimo wszystko, różnice ideologiczne; czy obywatel sowiecki będzie się czuł szczęśliwy, jeśli będzie mógł jeść cztery kotlety wiprowe dziennie, lecz nie będzie miał prawa czytać tych książek, które mu się podobają, jeżeli nie będzie mógł sobie urządzić życia według własnych gustów; jeśli zostanie nadal niewolnikiem?

Poser la question — c'est la réponse. Na marginesie zaznaczmy, że tow. Gomułka, jak należało się spodziewać, oklaskiwał Chruszczowa z takim samym zapałem, jak wszyscy inni jego podkomendni. Tak wygląda „polska droga do socjalizmu”.

Zresztą, pocieszmy się: to samo uczynili przedstawiciele 70 partii komunistycznych z całego świata, włącznie z Chińczykiem Czu En-lai.

prowadzał, gdzie mógł, różne zmiany personalne i nosił się także z myślą, a-by odwołać Papégo i zastąpić go własnym mężem zaufania. Jednakowoż taka zmiana, połączona z koniecznością przedłożenia przez nowego ambasadora Piusowi XII-mu listów uwierzytelniających, wystawionych nie w Warszawie, ale w Angers — zmuszałaby Watykan do manifestacyjnego, spektakularnego uznania rządu polskiego na wygnaniu. Tymczasem istniały powody do mniemanie, że dokonanie takiego ostentacyjnego aktu politycznego dyplomacji watykańskiej w roku 1940-ym nie dogadzało. I dlatego rząd Sikorskiego zaniechał zamiaru odwołania ambasadora Papégo i ograniczył się do zdymisjonowania jego zastępcy Janikowskiego, który wielokrotnie pełnił funkcje chargé d'affaires zarówno za życia ambasadora Skrzyńskiego, jak i po jego śmierci. Od tego czasu Janikowski pełnił różne funkcje; był on m. in. ministrem spraw zagranicznych w powojennym rządzie

sej bardzo zawiąkana. Prezydent Gronchi zwrócił się wobec tego do p. Fanfani o cofnięcie rezygnacji.

List Chruszczowa do obradującego w Kairze kongresu młodzieży afrozjatyckiej przyjęty został b. zimno; rozległy się okrzyki: „ani ze Wschodem, ani z Zachodem”.

Po wizycie prezydenta Kekkoneza w Rosji, gdzie konferował on z Chruszczowem, w Finlandii panuje niepokój. Jak wiadomo, Sowiety zmusiły w swoim czasie, drogą presji ekonomicznej, fiński rząd antykomunistyczny do ustąpienia; podczas rozmów z Kekkonezem — pragnącym zachowania dobrych stosunków z Rosją — Chruszczow niewątpliwie wystąpił z nowymi żądaniami.

Ameryka poważnie myśli o wysłaniu człowieka w podróż międzyplanietażną; wybrano już, spośród wielu ochotników, 110 najlepiej odpowiadających wymaganiom warunkom; przejdą oni specjalną staż.

Prezydent de Gaulle otworzył, w Paryżu, pierwszą sesję Rady Wykonawczej Wspólnoty Francuskiej, w której uczestniczą szefowie rządów krajów afrykańskich, należących do tej Wspólnoty.

Reżym węgierski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych notę, protestującą przeciw „mieszaniu się poselstwa amerykańskiego w wewnętrzne sprawy Węgier”. Wobec odrzucenia tej noty, jako obraźliwej, rząd Kadara zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych; ponieważ, jak wiadomo, w poselstwie amerykańskim przebywa od dwóch lat kardynał Mindszenty, przypuszczają należy, że węgierskim komunistom chodzi przede wszystkim o dostanie go w swoje ręce.

W Chicago zmarł długoletni poseł do Izby Reprezentantów i b. przewodniczący komisji spraw zagranicznych Tomasz Gordon — syn polskiego emigranta. Zmarły bardzo czynnie zajmował się sprawami polskimi i oddał sprawie polskiej wielkie usługi.

W Warszawie zmarł w wieku lat 64 znany poeta Stanisław Młodożeniec.

Dokończenie ze str. 1-oj  
„W październiku 1956 roku nastąpiła tylko zmiana w kierownictwie partii — celem ulepszenia taktyki i przyspieszenia drogi do socjalizmu. Propaganda zachodnich imperialistów usiłowała jednak tej zmianie, jaka sporadycznie następuje od czasu do czasu w państwach socjalistycznych — nadać znaczenie rewolucyjne. Stąd wielkie nadzieje, łączone ze zmianami personalnymi i dostosowaniem taktyki do świeżych wymagań i zadań. Nadzieje te udzieliły się również i emigracji politycznej. Umiejscowiona taktyka powinna te nadzieje podsycać i pogłębiać, tym bardziej że grunt emigracyjny podatny jest obecnie do zmian zasadniczych w znacznie większym miarze, niż to było w pierwszych powojennych latach”.

„Składa się na tę podatność bezradność i trudne warunki emigracyjnego bytowania, zmęczenie oczekiwaniami na „wyzwolenie” wojnę kapitalistyczną, którą wrogowie socjalizmu chcieliby narzucić Związkowi Radzieckiemu, utrwalające się w umysłach emigrantów przekonanie, że stan rzeczy, wytworzony po wojnie, będzie stanem stałym, i wreszcie stopniowe zgranie się przywódców emigracyjnych, tracących szybko zaufanie mas. Rozłam na „Zjednoczenie” i „Zamek” dopełnił zażem i sprawił, że wielu emigrantów, dotąd czynnych politycznie — odsunęło się zupełnie od życia organizacyjnego. Są oni obecnie bierną masą, obojętną i statyczną — tym łatwiejszą do przekonania”.

### NAUKA LENINA

W tym miejscu instrukcja dla placówek reżymowych za granicą powołuje się na nauki Lenina. Przypomina, że według Lenina pierwszym warunkiem rewolucji państwowej jest wyzyskanie niezadowolonych mas oraz doprowadzenie do rozkładu moralnego kierownictwa państwa i całkowite zdezorientowanie go. Te same okoliczności powinny działać — i działają — o ile chodzi o pozabawienie emigracji jej politycznego, wrogiemu PRL charakteru. „Należy działać — poucza Lenin —

londyńskim, ale oczywiście do ambasady przy Watykanie nie wrócił i wrócić nie mógł.

Nawiasem wspomnę, że rząd Sikorskiego próbował również zmienić ambasadora przy Kwirynale, generała Wieniawę-Długoszewskiego, ale dokonawszy sondażu w Palazzo Chigi otrzymał wiadomość, że jeżeli odwoła dotychczasowego ambasadora — to nowego nie ma po co przysyłać.

Gdy wraz z ambasadą przy Kwirynale wyjeżdżałem z Rzymu 13-go czerwca — ambasador Papégo odprowadzał nas na dworzec kolejowy. W pociągu, który wiozł nas przez Szwarzjarię do Lyonu, rozmawialiśmy wielokrotnie o dalszych losach ambasadora Papégo. Uważaliśmy zgodnie, że jeżeli wojna będzie się przedłużać — to kryzys na stanowisku ambasadora będzie mógł nastąpić dopiero wówczas, gdy Stolica Apostolska zostanie opróżniona. Nie mając pewności, czy nowy papież zechce przyjąć listy uwierzytelniające, wystawione podczas wojny przez rząd polski na wygnaniu, zastanawialiśmy się nad tym, czy rząd Sikorskiego nie postąpił lekkomyślnie, dymisjonując radcę Janikowskiego, który w wypadku kryzysu mógłby zawsze uratować sytuację jako chargé d'affaires.

Kryzys nastąpił nie podczas wojny, ale dopiero na jesieni 1958 roku, gdy po 19 latach pontyfikatu zmarł Pius XII i gdy wobec wydania Polski w lenno Moskwy — nie można było wystawić w Warszawie listów uwierzytelniających, które ambasador dawny, czy nowy, mógłby przedstawić następcy zmarłego papieża.

Mam wrażenie, że w politycznych kołach emigracji nie orientowano się w skutkach, jakie zgon Piusa XII-go musi za sobą pociągnąć dla polskiej placówki dyplomatycznej przy Watykanie. Ale dla mnie, starego rzymanina, było rzeczą jasną, że śmierć Piusa XII-go zamyka pewien okres i że Watykan będzie musiał zająć wobec ambasadora Papégo nowe stanowisko.

Pierwsze doniesienia prasowe głosiły, że w związku z objęciem pontyfikatu przez Jana XXIII-go ambasada polska będzie nadal uznawana jako placówka, na której czele stać ma chargé d'affaires. Wydawało mi się to zagadkowe i niejasne, ponieważ wiedziałem, że personel ambasady jest zdekompletowany i że poza ambasadorem wchodzić by mógł w rachubę tylko radca kanoniczny, x. Meysztowicz, prałat Jego Świątobliwości. Znowu więc przypomniałem sobie o zdymisjonowaniu w pierwszych miesiącach wojny radcy Janikowskiego. Ale następne informacje z Rzymu podawały wyraźnie, że na czele ambasady stać ma „gerente gli affari” (a nie „incaricato”) — czyli chargé des affaires i że w tym charakterze uznawany będzie nadal sam ambasador Papégo.

Sprawa jest więc wyjaśniona.

Sądze, że jak na złą międzynarodową sytuację Polski, którą przymusowo wcielono do bloku sowieckiego — rozwiązanie problemu polskiej reprezentacji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej nastąpiło w sposób możliwie korzystny.

Szczęśny Rzecki

w kierunku osiągnięcia głębokiego rozkładu podstaw, myśli i woli w całej produkującej warstwie narodu, dezorganizując ją i osłabiając wszelką możliwość celowego przeciwdziałania planowej akcji rewolucyjnej grupy”.

Lenin również dokładnie określa, jaka powinna być ta grupa rewolucyjna: „Wystarczy istnienie nielicznej grupy, dobrze zorganizowanej na zasadach militarnej karności, kierowanej niezłomną wolą i posiadającej zrozumienie celów i metod rewolucyjnych, co musi się łączyć z niezadowolaniem mas, które grupa ta rozagituje, pobudzi do walki i zorganizuje...”.

Instrukcja zaznacza, że określona przez Lenina metoda może znaleźć zastosowanie w walce rozkładowej z polityczną emigracją polską.

### POSZUKIWANIE ODPOWIEDNIH LUDZI

INSTRUKCJA nakłada na wszystkich urzędników „dyplomatycznych”, „konsularnych” i innych obowiązek poszukiwania wśród emigrantów odpowiednich ludzi. Poprzednie unikanie przez tych urzędników kontaktów z emigracją, w obawie, że można być posądzonym przez władze PRL o zbieżność (wybieranie „wolniści”) — jest wielkim błędem. To fałszywe podejście musi obecnie ulec radykalnej zmianie. Urzędnicy placówek PRL powinni usilowo nawiązać jak najwięcej kontaktów z emigrantami. Ale w żadnym wypadku nie mogą prowadzić bezpośredniej agitacji politycznej. Trzeba najpierw wzbudzić zaufanie, trzeba doprowadzić do tego, by emigrant sam zaczął się skarżyć na warunki emigracyjne, a dopiero potem takiego emigranta stopniowo wciągać do roboty.

Instrukcja zaleca poszukiwanie przede wszystkim odpowiednich ludzi do omawianej przez Lenina „grupy uderzeniowej”. Zadaniem tej grupy jest rozsadzić emigrację. Cóż to są za ludzie? Instrukcja określa ich w sposób następujący:

„W każdym ośrodku emigracyjnym są ludzie, którzy zmęczeni są wieloletnią bezpodną negacją, ludzie, którzy kiedyś piastowali stanowiska państwowe w Polsce przedwojennej lub za granicą i których wojna i zmiana stosunków tej pracy pozbawiła. Tęsknią oni przeważnie za utraconymi pozycjami. Są też ludzie ambitni, którzy nie posiadają żadnych stanowisk społecznych na emigracji, a chcieliby je posiadać. Wszystkie te kategorie są do pozyskania”.

### METODY POZYSKIWANIA

INSTRUKCJA nie tylko nakazuje poszukiwanie ludzi do „grupy uderzeniowej”, ale także wskazuje metody takiego pozyskiwania. Powinno się grać na tęsknocie, nadziei lub ambicji poszczególnych emigrantów. Co więcej — należy zjednywać wrogo usposobionych w stosunku do PRL emigrantów, gdy z tych czy innych powodów zgłoszą się do placówek „konsularnych” PRL. Powinni oni odnieść wrażenie, że są w „swoim”, polskim konsulacie. Poza uprzejmą gotowością załatwienia sprawy urzędnik powinien usiłować nawiązać z emigrantem rozmowę — w tonie lekkim i żartobliwym. Na przykład, mówić instrukcja, trzeba interesanta poczęstować polskim papierosem, żartując:

„Czy nie będzie się pan bał zapalić komunistycznego papierosa?”

Jeżeli interesant zmuszony będzie powrócić kilka razy, urzędnik winien wejść w kontakt osobisty i zaproponować np. wypicie kieliszka wódki. W rozmowie nie trzeba szczepić obietnic w niewiążącej formie. Chodzi o to, by wywołać w interesancie przekonanie, że „oni tam wcale nie są tacy straszni...”.

## Wilno pozornie zruszczone

TURYSTA, zwiedzający powierzchownie Wilno, odnosi wrażenie, że stary gród Gedymina jest obecnie silnie zrusyfikowany. Na ulicach słyszy się bardzo często język rosyjski, widać też rosyjskie napisy, a w kawiarniach, restauracjach i teatrach spotyka się bardzo wielu Rosjan. Są to oficerowie wojsk lądowych i lotniczych, urzędnicy, inżynierowie, technicy i majstrowie. Występują oni śmiało, z wielką pewnością siebie, bo wiedzą, że są panami. Miasto ma więc pokost rosyjski, podobnie jak w latach 1940-44 Poznań miał pokost niemiecki, choć Polacy stanowili tam prawie trzy czwarte ogółu ludności, a Niemcy byli mniejszością.

W Wilnie Rosjanie też są mniejszością. Według oszacowań litewskich mniej więcej połowa ludności mówi po litewsku. W 200-tysięcznym mieście wynosiłoby to około 100 tys. głów. Być może, że w tej cyfrze nie brak jednostek chwiejnych i słabych, które dla polepszenia swej doli odnajdują w sobie zupełnie niespodziewanie narodowość litewską. Wilno jest bowiem obecnie stolicą „Republiki Litewskiej” i Litwini, chociaż sami ujarzmieni, starają się jak najbardziej wzmacnić swą pozycję w Wilnie. Chociaż miasto jest otoczone sporym, bo kilkudziesięciokilometrowym pasem wsi polskich, ulokowano tam nie tylko wszystkie centralne urzędy administracyjne, sądowe, polityczne, lecz także utworzono litewski uniwersytet, który przyciągnął dużo młodzieży litewskiej. Należy jednak pamiętać, że chociaż Sowiety wciąż mówią o szanowaniu praw narodowości, to jednak w wielu ministerstwach tej rzekomo „niepodległej”

Trzeba przyznać, że metoda ta daje wyniki, wprowadza w błąd naiwnych. Piszący te słowa miał możliwość poruszenia w pewnym szczytnym gronie sprawy chodzenia do reżymowych „konsulatów” po różne stwierdzenia w związku ze sprowadzaniem rodzin z Kraju. Na uwagę, że takie chodzenie nie jest właściwe, padła odpowiedź z ust jednego z wybitnych działaczy politycznych na emigracji: „Ależ oni tam są bardzo uprzejmi i niczego nie żądają”.

Oczywiście, na razie nie żądają niczego. Przeciwnie — nawet dają. Instrukcja wyraźnie powiada, że placówki zagraniczne PRL winny przychodzić z pomocą polskiemu towarzystwom — nie za to nie żądając — w postaci np. płyt gramofonowych, książek, nut itd. Nakazuje urzędnikom odwiedzanie takich towarzystw, naturalnie w charakterze „prywatnym”. Instrukcja uważa dojdzie do skutku takiej „prywatnej” wizyty za wielki sukces i zrobienie wyłomu w zasadach emigracyjnych reakcjonistów, bojkotujących przedstawicieli PRL.

### OPANOWAĆ LUB ROZBIĆ

INSTRUKCJA wyjaśnia, że pozyskanie ludzi, którzy z różnych powodów są niezadowoleni ze stosunków panujących na emigracji, nie ma na celu zbliżenia ich do kompartii. Wystarczy, jeśli będą oni głosić „konieczność bezpartyjności emigracji i zajęcia się sprawami zarobkowymi i kulturalnymi, porzucenia politykierstwa i złączenia swych dążeń z dążeniami narodu”. „Grupy uderzeniowe” natomiast winny dążyć do zmian władz w organizacjach emigracyjnych, zwalczać przywódców, opanować naczelne stanowisko w organizacjach emigracyjnych lub obsadzić je ludźmi słabymi i mało orientującymi się — by działać za ich plecami.

Ostateczne sformułowanie pozycji reżymu wobec emigracji politycznej brzmi następująco:

„W spełnieniu tych założeń, podkorywanym interesem PRL — emigracja polska powinna stracić swój charakter polityczny. Można by wprawdzie czekać na wymarcie emigracji powojennej, jak to się stało w ciągu kilku dziesiątków lat z białą emigracją rosyjską. Jednakże PRL uważa za pożądane dla swych interesów przyspieszenie procesu zneutralizowania emigracji, ponieważ istnienie czynników faszystowsko-reakcyjnych, agitujących przeciwko PRL, nie jest objawem pożądanym. Celem więc jest sprowadzenie emigracji politycznej do roli stowarzyszeń lub instytutów kulturalnych o dodatkowych celach samopomocowych. Tam, gdzie cel taki nie może być osiągnięty — wystarczy wytworzenie atmosfery wzajemnej nieufności i wewnętrznej zamyki, który by doprowadził do całkowitego sparaliżowania organizacji. Warunki, wytworzone w ten sposób, doprowadzą do usunięcia się z organizacji większości członków, pozostawiając reakcyjne sztaby emigracyjne bez wojska”.

\*\*\*

Taka jest treść tajnej instrukcji reżymu dla zagranicznych placówek. Gdy się obserwuje uwanie to, co się od pewnego czasu dzieje w różnych organizacjach emigracyjnych; gdy się widzi jak wiele z nich, dawniej niesłychanie politycznie czynnych, obecnie prawie zupełnie zamario; gdy się jest świadkiem jak różni ludzie świadomie lub nieświadomie rozbijają tak żywotne niegdyś związki emigracyjne — mimo woli przychodzi na myśl słowa Józefa Piłsudskiego:

„Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, mijać tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym”.

Jerzy Rojan

## Wydarzenia tygodnia

◆ Nagły wyjazd amerykańskiego sekretarza Stanu Dullesa do Europy, gdzie odwiedził on Londyn, Paryż i Bonn, miał na celu doprowadzić do całkowitego uzgodnienia stanowiska mocarstw zachodnich w stosunku do sowieckich propozycji w sprawie Berlina i Niemiec, których głównym celem jest niewątpliwie rozbić Wspólnotę Atlantycką.

◆ W związku z tym samym zagadnieniem, mówi się obecnie w Londynie o możliwości wizyty brytyjskiego premiera Macmillana w Moskwie, dla zbadania, czy istnieją jakiekolwiek szanse doprowadzenia do takich pertraktacji z Sowietami, które by nie były z góry skazane na bezowocność.

◆ Generał de Gaulle wygłosił przemówienie radiowe, w którym wzywał naród francuski do energii i wytrwania, a równocześnie zwrócił się do powstańców algerskich z propozycją natychmiastowego zaprzestania działań wojennych na honorowych warunkach.

◆ Dotychczasowy przebieg XXI zjazdu sowieckiej partii komunistycznej wskazuje, że Chruszczow ma partię mocno w ręku i że niezadowoleni z jego polityki dawni kremłowski potentaci zdani są na jego łaskę i niełaskę.

◆ W przemówieniu, wygłoszonym na tym zjeździe, Gomułka podpisał się, w imieniu Polski Ludowej, pod wszystkimi bez wyjątku tezami Chruszczowa.

◆ W nowym wydaniu „Sowieckiej Encyklopedii” usunięto całkowicie artykuły, poświęcone Bułganinowi (b. premierowi!) i Andrejowi Wyszyńskiemu (b. ministrowi spraw zagranicznych). Nigdy się nie urodził.

◆ Z Watykanu donoszą, że przygotowania do Soboru Ekumenicznego, mającego obradować nad zjednoczeniem kościołów chrześcijańskich różnych obrządków — potrwać około dwu lat. Uczestnikami ma być około 4.000.

◆ Podanie się do dymisji rządu p. Fanfani, przywódcy stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, uczyniło, iż sytuacja polityczna we Włoszech stała

„SYRENA” W KAŻDYM

POLSKIM DOMU



STEFAN LEGEŻYŃSKI

# KSIĄŻKA NA EMIGRACJI

DWA nurty książkowe. Jeden szeroki ilościowo, drugi ilościowo skromny. Pierwszy krajowy, drugi emigracyjny. Dopiero oba złączone dają całość.

W tej chwili jednak nie zajmujemy się produkcją krajową, ograniczymy się do emigracyjnej.

Nie lekki jej żywot. Książka emigracyjna osiąga przeciętny nakład 2 tysięcy egzemplarzy i nie ma wydań następnych. Biorąc pod uwagę czas jej rozprzedaży na minimum dwa lata, widzimy zjawisko, że nie posiadający kapitału wydawca wydaje dopiero wtedy książkę następną, gdy sprzeda poprzednią. W ten sposób wszelkie zapowiedzi mają wartość warunkową i są wypadki, że zapowiadana książka nie ukazuje się nigdy.

Oczywiście, są wyjątki od wyżej podanej reguły, są „bestsellery” emigracyjne, są drugie wydania, są książki wyczerpane w piorunującym tempie. Takie szczęśliwe wypadki pozwalają po kryć deficyt powstały z innych, dają bodźca do wydania następnych.

Jeżeli chodzi o typ, to najwięcej ma ukazać się poezji, choć poeci stanowią chyba najliczniejszą grupę wśród literatów. Następuje brak powieściopisarzy, z tym, że starzy literaci, mający dorobek w tym rodzaju, już nie piszą, a młodszy nie mają warunków, pracując zarobkowo w dziedzinach nie mających wspólnego z literaturą. Chwałobne wyjątki to ci, którzy mimo wszystko potrafili stworzyć powieść; przeważnie jednak są to rzeczy niedoszlifowane, nie mogące liczyć na dotarcie (w tłumaczeniu) na rynki inożyczne.

Pozostaje więc literatura pamiętnikarska, popularno-naukowa, propaganda. Literatura dla dzieci nie może się poszczycić większymi, osiągnięciami. O powiadanie i nowela noszą często piętno wspominkarskie. Nie ma prawie dramatu ani komedii. Nie ma zbiorów krytyk (jakimi zalewają nas, na przykład, Kraj), choć mamy dobre opracowania na temat samej krytyki.

Me uwagi odnoszą się wyłącznie do książek autorów polskich żyjących i tworzących na emigracji, a nie do tłumaczeń czy przedruków książek dawnych. Tłumaczenia z autorów obcych wprawdzie zaspakają potrzeby rynku emigracyjnego ale nie wzbogacają polskiej literatury, a o nią mi tylko chodzi.

Na tyle tak zakreślonym chciałbym omówić wybitniejsze książki z dwu, mniej więcej, lat ostatnich. Wymienione książki należy uważać za przykłady, gdyż nie mam na celu wyczerpania tematu, ani też nie chcę mówić o książkach, których nie czytałem. Część książek, o których będę mówił, otrzymałem jako recenzyjne, inne pożycząłem, nie do wszystkich mogłem dotrzeć.

Zacznijmy od Paryża. „Losy pasierbów” Floriana Czarnyszewicza, wydane przez „Libelle” paryską, pokazują los emigranta w Południowej Ameryce z siłą kart sienkiewiczowskich i współczuciem stronici „Pana Balcera w Brazylji”. To książka, która poszerza polską literaturę. Niech mi tu wolno wyrazić zachwyt nad dwu innymi książkami, wydanymi nieco wcześniej niż okres, który wzięłam pod uwagę, a to „Wici w puszczy” i „W Wożach strasznych nocami”, pióra świetnego stylisty

**Niepotrzebny i szkodliwy kryzys**

Dokończenie ze str. 1-ej

Jeśli tak, to niech nam „Dziennik” to powie otwarcie. Wówczas my przypomnimy, że granicę Odry-Nysa „uznały” tylko Niemcy komunistyczne i bolszewicka Rosja. Czy z nimi „Dziennik” chce współistnieć i współpracować? Po co więc ta demagogia?

Tymczasem sprawa jest zupełnie prosta. Na świecie są tylko dwie potęgi — Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka. Musimy wybrać jedną z dwóch. Albo pogodzimy się z Rosją bolszewicką, a tym samym skąjemy nasz naród na wieczną niewolę, albo w oparciu o Stany Zjednoczone odzyskamy kiedyś niepodległość. Mimo Rosji. Przeciw niej. Tertium non datur. Lansowano wprawdzie niedługo projekt oparcia się o „trzecią siłę światową” — o „neutralne” Indie. Ale autor tego projektu ostentacyjnie skapitulował wobec komunizmu, powrócił do Kraju i dzisiaj gorliwie naśladuje Chruszczowa w namawianiu polskiej inteligencji do pracy przy wiatlach i gnojku. Autor wyciechał, projekt upadł. Nie pozostało po nim nawet wspomnienie.

Stawianie dzisiaj pod znakiem zapytania naszych usiłowań współpracy z Stanami Zjednoczonymi jest szaleństwem. Jest obłądą i niepotrzebnym wicherzeniem.

Jak niepotrzebnym i szkodliwym jest dzisiaj polityczny kryzys na emigracji. Kryzys spowodowany przez garstkę skądinąd dobrych i rzetelnych Polaków. Kryzys wywołany większością dwóch głosów na posiedzeniu Rady Centralnej PPS.

Już sama ta „większość” powinna „zwytyczców” poważnie zastanowić i zawrócić z dotychczasowej niebezpiecznej drogi.

Stanisław PACZYŃSKI

J. Kossowskiego, cyklu jeszcze nie ukończonego, o przeżyciach Polaków z Ameryki Południowej. „Libelli” trzeba pogratulować, i dwu poprzedzających dzieło Czarnyszewicza, książek.

Wydarzeniem (pisałmi o nim w „Syrenie”) jest tom opowiadań Beaty Obertyńskiej, „Ziarnka piasku”. Najwybitniejsza żyjąca poetka polska, mimo trudnych warunków, nie sprzyjających twórczości, dała dzieło nieprzeciętne.

Do tej samej wysokiej klasy należy zaliczyć trzy pozycje Mariana Czuchnowskiego, a mianowicie poemat „Na wsi” oraz dwa tomy wspomnień, które są utrzymane w charakterze książek dla młodzieży — „Pierścienie i zamiec” oraz „Srebrna ostroga”.

Talentyem nowym, oryginalnym i jak dotychczas niedocenionym, jest Alicja Kisielnicka, której „Białe dzieci na czarnym lądzie” są, moim zdaniem, trwałą zdobyczą literatury dziecięcej. Mieczysław Lisiewicz, ten chyba najpoważniejszy przedstawiciel książek dla młodzieży, po wydanej w 1955 roku książce, „Gdzie goręcej biją serca”, nie opublikował niczego większego.

To samo odnosi się do Marii Danilewiczowej, której „Dom” ukazał się przed omawianym okresem. Łącznie z wydanym wcześniej „Bliźniakiem” otrzymaliśmy dwie książki czarujące, pełne indywidualności.

„Antologia liryki angielskiej” Jerzego Pietkiewicza oraz jego powieść w języku angielskim „Future to let”, to pozycje poważne, zdobywające nam uznanie również w obcych. (O „Antologii” pisała „Syrena” w r. 1958.)

Franc Fiszer miał zwyczaj mówić strasznie głośno. Pewnego razu w Teatrze Polskim w Warszawie podczas przedstawienia „Wesela” Wypiańskiego prowadził tak głośno rozmowę z sąsiadami, że jakaś zdenerwowana pani zwróciła mu uwagę:

— „Ja przez pana nie słyszę, co mówią na scenie”.

Franc huknął na nią gniewnie: — I nie trzeba, żeby pani słyszała. Wypiańskiego trzeba umieć na pamięć!

Ludwik LAWIŃSKI

Gdy w r. 1957 brytyjski Royal Automobile Club ogłosił broszurę o pionierskiej podróży, jaką odbyli jego dwaj wyścigowcy, to między wierszami dało się wyczytać, że jest to droga smutna i trudna. Autostrada jest licha, ruch między Brześciem a Mińskiem bardzo słaby, ludzie biedni i źle ubrani. Drewniane domki robotników rolnych wyglądają nędznie. Tuż przy szosie widzi się nieraz domki ceglane z ogródkami kwiatowymi. Ale z dniem podroży i przykład rosyjskiej propagandy, bo stało się jasnym podczas dalszej podróży, że nie starczyło czasu na kontynuowanie tej propagandowej akcji”.

O podobnych zabiegach „kosmetycznych” mówią podróżni, którzy starali się oglądać okupowaną wschodnią Polskę z okien wagonu kolejowego. Niezbyt wiele można zobaczyć, bo po obu stronach toru ciągnie się pas drzew, zasłaniający widok.

Tereny nad Jasioldą i Szczarą, a szczególnie powiaty Prużana, Berezka Kartuska i Kijów, także w niepodległej Polsce zaliczane były do ubogich. Ale pod okupacją sowiecką ich stan jeszcze bardziej się pogorszył.

Gdzie drzewa nie zastaniają widoku, tam okazują się ogromne obszary odłogów. Są to skutki kolektywizacji rolnictwa. Rzeczomo zmechanizowane kołchozy nie są w stanie uprawić tej ziemi, którą zagarnęły. A tam, gdzie

By jednak głośnicelowi koncepcji kapitalistycznych wyłożyć, używając zwrótu Słowackiego, „falsz w ostatnim papiercu” — nie wystarczy postawić zarzut, że rozumowania ich, dążące do usprawiedliwienia egoistycznej postawy względami „wyższymi” — są nieszczerze; trzeba udowodnić, że rozumowania te nie wytrzymują krytyki z punktu widzenia ścisłej, obiektywnej logiki, że stoją w sprzeczności z faktami, z prawdą historyczną.

Zadanie to podejmę w następnym artykulech. Wydaje mi się ono dość łatwe do spełnienia.

Wiktor Junosza

## CZARNOBRODY AUGUR

KIEDY mnie zmezczy dowcipcy o Łące, o Chruszczowie i sowieckiej demokracji, najchętniej sięgam do wspomnień. Najczęściej wspomnam Warszawę i jej znakomitości.

Do znakomitości Warszawy moich czasów należał czarnobrody Franc Fiszer, z którego zdaniem liczył się wówczas cały świat artystyczny stolicy. Uczęszczał on zwykle na półpiętrze w Małej Ziemiańskiej, gdzie śmietanka artystyczna miała swój stały stolik.

Marzeniem każdego snoba i nie-snoba było przysiąść się do stolika popularnego Franca. Ośmieliłem się to zrobić w roku 1921-szym. Przez cały wieczór słuchałem z nabożeństwem wywodów augura, nie osmielając się zabierać głosu. Gdy jednak w pewnym momencie wyrwała mi się uwaga: „Ale daj się gorąco”, Fiszer spojrział na mnie surowo i oznajmił: „Niech pan odejście, bo pan mnie nudzi!”

Poza literaturą i sztuką kochał jedyne. Na przyjęciu u mojej znajomej usiadł obok tacy, na której było kilka kaniarek, i prowadząc ożywioną rozmowę pochłaniał jedną po marańcu po drugiej. Kiedy na tacy została ostatnia, zgorziona gospodyni zapytała, czy by nie zechciał jej ofiarować tę ostatnią? Po chwili namysłu odpowiedział: „Zgoda ale po połowie...”

Fiszer nie wiedział, co to sentymenty. Nawet śmierć bliskiego przyjaciela nie była w stanie osłabić jego skłonności do krytyki. Wdowie po przyjacielu złożył kondolencję w następującej formie: „Nie płacz, babo, jednego durnia mniej na świecie”. Po czym wręczył jej duże pudło czekoladek tłumacząc: „Niestety, wszyscy kwieciarze już były zamknięte”.

W dniu pogrzebu siadł przy oknie w cukierni Blikiego na Nowym Świecie, czekając na kondukt pogrzebowy. Gdy kondukt zwrócił się z cukiernią, wyszedł na ulicę i huknął na woźnicę karanawu: „Czy to pogrzeb Brs...kiego? Zaczekać, placę i wychodzę”.

Pamiętam ulubioną anegdotę Fiszera o pewnym Kozaku: „U mego przyjaciela Filipowicza służył Kozak, który fenomenalnie tańczył przyśpiewki. Tańcząc wznosił się do wysokości sufitu a potem z w o l n a opuszczał się ku ziemi”.

Powiedzieć tu trzeba, za Stańczykiem z „Wesela”:  
...„Podłose, kłam,  
Znam, zanadto dobrze znam!  
Bo przecie te same niemal teorie i teoryjki głoszone były już wiele razy; za każdym razem gdy skutkiem kłękki przed Polakami otwierają się dwie drogi: walczyć dalej czy też złożyć broń i oddać się na łaskę i nieładkę zwycięzcy.

Te same teorie i teoryjki głoszone po rozbiorach, po powstaniu listopadowym, po powstaniu styczniowym, po klęsce wrzesniowej, po powstaniu warszawskim, po wypadkach poznańskich...

Podobne sytuacje wywoływały podobne reakcje: silni duchem trwali w zamiarze kontynuowania walki o realizację przyswiecających im ogólnoludzkich i narodowych ideałów, słabi — opowiadali za uległością, nazywaną dla przyzwoitości „rozsądnym liczeniem się z faktami”.

Rzecz godna podkreślenia — te „ra-

B. Czaykowskiego „Trzciny ezionek” (wiersze), B. Przyłuskiego „Uprosiłem ciemności” (wiersze), A. Bregmana „Najlepszy sojusznik Hitlera”, F. Arciszewskiego „Cud nad Wisłą”, J. Gierucha „Wrzesniowie”, T. Felsztyna „A-tom w służbie ludzkości” (o książce tej pisała „Syrena” w r. 1958), oto kilka pozycji, które trzeba zaznaczyć w omawianym okresie.

Książka, która doczekała się powodzenia i nawet tłumaczenia na angielski, jest W. Zagórskiego „Wicher wolności”, który wysuwa się na czoło książek typu pamiętnikarskiego. Dobrą pozycją jest „Wojna i konspiracja” Z. Zaremby. Bestsellerem stała się książka Karola Zbyszewskiego „Kłuski z custardem”. Zbyszewski, talent samorodny, nie przyominający nikogo z literatury polskiej czy obcej. Jego zaskakująca oryginalnością twórczość nie została dotychczas należycie oceniona przez krytykę, choć ma uznanie czytającej publiczności.

Dwie książki zbiorowe, o Wypiańskim i Conradzie, wydane przez B. Wiśnickiego, a zawierające prace wielu wybitnych piór emigracji, należy wymienić dla pełności obrazu naszej produkcji emigracyjnej minionych dwu lat

Sądząc z zapowiedzi wydawniczych, rok 1959 będzie przypominał rok ubiegły w jakości produkcji, choć ilościowo może być nieco uboższy.

Na czoło wydawnictw należy w tym okresie postawić księgę zbiorową Związku Pisarzy, „Krański Żywy”, która powinna ukazać się w marcu br.

Stefan Legeżyński

Stefan Legeżyński

## SMUTNA DROGA DO MOSKWY

się rolę uprawia, czyni się to w sposób niedbały. Świadczy o tym np. snopy zboża, jeszcze w jesieni sterczące na polach. Widać także ruiny nieodbudowanych domów i zarastające trawą drogi wiejskie. A ludzie — zwykle w łachmanach. (LWIL).

---

### Listy do Redakcji

„PAN K. CZĘSTO MA RACJĘ”

Szanowny Panie Redaktorze,

Pozwalam sobie przesłać taką ot sobie mało ciekawostkę, wyjętą żywcem z prasy reżymowej.

Dziennik „Życie Warszawy” z dnia 26 stycznia br. zamieścił reportaży Jerzego Kasprzyckiego p.t. „Pan K. często ma rację”. W dużym skrócie podaję treść reportażu.

Redakcja „Życia Warszawy” otrzymała list następującej treści:

„Obywatelu! Towarzysze! Ratujcie! W naszym mieście terror i zetracenie, samowola i dyktatura, w naszym mieście tyrania! Ratujcie nas! Pomóżcie zrobić porządek! Naszym miastem rządzą analfabeci, złodzieje, pijacy i bandyci! My chcemy porządku i ładu! My chcemy sprawiedliwości! Czekamy waszej Pomocy!”

Pełnego nazwiska autora listu dziennik nie podaje, tylko pierwszą literę jego nazwiska — „K”. Dziennik nie podaje również nazwy miasta, gdzie takie rozkoszne stosunki panują.

Redakcja „Życia Warszawy” postanowiła zbadać sprawę i wydelegowała na miejsce swojego przedstawiciela, Jerzego Kasprzyckiego. Dziennikarz, zanim udał się do miasteczka o tajemniczej nazwie, zahaczył o Wojewódzką Radę Narodową, aby zasięgnąć pierwszych informacji. Tam mu oświadczone, że pan K., autor listu, jest im dobrze znany, gdyż stale ich zasypuje przegrzonymi skargami. Dziennikarz wówczas zrobił uwagę: „No, dobrze, jeżeli pan K. jest takim szkodliwym „rozrabiaką”, to przecież można przy pierwszej okazji skierować przeciwko niemu skargę do sądu o zniesławienie...”

— Tak... ale sęk w tym, że często on ma rację... — odpowiedzieli urzędniczy.

Obywatelu, wyzywający ojców miasta od bandytów i złodziei — „często ma rację...”. Taką opinię wypowiadają urzędniczy, dokonyujący inspekcji w tym tajemniczym miasteczku. A co na to władze wojewódzkie, czy wreszcie władze centralne?

A może podobne stosunki panują we wszystkich miasteczkach w Polskiej Republice Ludowej, w których rządzą bandyci i złodzieje...

Na dowód, że nie jest to bajeczka, załączam wycinek z „Życia Warszawy”. Z poważaniem

Stanisław Dubiecki  
Edynburg, 31.1.59.

# Ku własnej i kolegów przestrodze

STO kilka lat temu, dyplomata francuski markiz Astolphe de Custine, ambasador nadzwyczajny Francji w Rosji Mikołaja I-go, ogłosił po powrocie z Petersburga swoje wrażenia i uwagi w dziele p.t. „Lettres de Russie”.

Dzieło de Custina'a w którym dał on niezwykle interesujący przegląd stosunków politycznych i społecznych panujących w tym kraju, rządzonego samowładnie przez krwawego tyra, wywołało głębokie wrażenie nie tylko w samej Rosji, gdzie oczywiście od razu uznane zostało za lekturę zakazaną, ale także wstrząsnęło opinią całego cywilizowanego świata.

Ponury obraz kraju, rządzonego przez krwawego satrapę przy pomocy knuta, kibitki, deportacji i katרגи, gdzie najsłabszy nawet odruch niezależności ba, nawet myśli niezależnej, był tłumiony z barbarzyńskim okrucieństwem, jest tym ciekawszy, że został nakreślony z niezwyklej wnikliwością i obiektywizmem.

Do tego czasu Rosja, z jej nieprzemierzonymi przestrzeniami, była dla Europy krajem nieznanym, egzotycznym, pełnym tajemnic, odgradzonym od reszty świata trudnym do przebycia murem zakazów i przepisów administracyjno-paszportowych.

I oto dzieło markiza de Custine'a po raz pierwszy w historii rozdarło niejako żelazną zasłonę tajemnicy, okrywającą Rosję, ukazując światu trupię oblicze kraju na wschodzie Europy, gdzie kilkadziesiąt milionów istnień ludzkich żyło i cierpiało w najpotworniejszych warunkach niewolniczego poharbienia i poniewierki godności ludzkiej.

Kiedy się czyta wspomnienia de Custine'a z podróży po Rosji, nie można się oprzeć wrażeniu, że wiele z jego wnikliwych uwag i spostrzeżeń o ówczesnej Rosji nie straciło ze swej aktualności, z tą chyba różnicą, że tron wymordowanych carów zajęła zmieniająca się co czas jakiś ekipa nowych tyranów, a liczba ciemiężonych przez nich narodów zwiększyła się o wiele, wiele milionów.

Nie jest wszakże celem niniejszego artykułu ocena krytyczna politycznego, społecznego czy literackiego znaczenia dzieła markiza de Custine'a. Zrobił to już przede mną specjaliści z końca ubiegłego i początku bieżącego stulecia w licznych publikacjach, dyskusjach i rozprawach o tym niezwykłym dziele. Mnie natomiast, jako dziennikarza

Z. Nullus

Z. Nullus

**Kapitan Wiktor Frączak**

W sanatorium De Klokkenberg koło Bredy (Holandia) zmarł dn. 6 ub. m. ś.p. kapitan Wiktor Frączak, b. oficer I Dywizji Grenadierów i I Dywizji Pancernej, w wieku 51 lat, wskutek operacji jednego z płuc. Zmarły był synem emigranta polskiego w Berlinie, lecz wrócił do Polski po 1-szej wojnie światowej. Był on związany z Poznaniem, gdzie ukończył Wyższą Szkołę Handlową.

S.p. kpt. Frączak przybył do Bredy z Warszawy w końcu czerwca 1958 r., dzięki ofiarości społeczeństwa w Bredzie, które spontanicznie ofiarowało około f. 11.000 na kosztą jego leczenia. Akcja zbiórki została przeprowadzona przez Katol. Two Herwonnen Levenskracht przy współdziałaniu Polskiego Twa Katol. w Holandii (Kolo Breda).

Stan zdrowia ś.p. kpt. Frączaka, od przeszło 6-ciu lat chorego na gruźlicę, początkowo poprawił się po 6 miesiącach leczenia w sanatorium koło Bredy tak znacznie, że lekarz holenderscy rokowali mu całkowite wyleczenie i zdecydowali się przeprowadzić w dn. 5-ym stycznia br. operację jednego z płuc. Wynik operacji był tragiczny; następnego dnia ś.p. kpt. Frączak oddał Bogu ducha.

Zmarły był głęboko wierzącym katolikiem i umarł całkowicie pojednany z Bogiem, opatrzony świętymi sakramentami. Położył on w czasie II wojny światowej duże zasługi najpierw jako oficer I Dywizji Grenadierów, a następnie jako oficer I Dywizji Pancernej. Za kampanię we Francji w 1940 r. otrzymał on w Anglii Krzyż Walecznych z rąk generała Sikorskiego. Jako oficer I Dywizji Panc. spełnił on swój obowiązek żołnierski do końca, biorąc udział w kampaniach I Dyw. Panc. od Normandii poprzez Północną Francję, Belgię, Holandię i Niemcy w latach 1944-45. W okresie tym był on d-cą plutonu łączności w 9 batalionie strzelców. Za udział w tych kampaniach był on odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska Polskiego oraz kilku odznaczeniami brytyjskimi i francuskimi.

Po wojnie i zdemobilizowaniu się z wojska — wrócił do Polski, gdyż tam przebywał jego żona i córka. Pracował on w Kraju jako handlowiec i ekonomista. W 1951 lub 1952 był aresztowany przez bezpiekę, lecz później zwolniony — po kilku miesiącach badań i pobytu w areszcie, bo nie znaleziono w nim żadnej winy. Jednakże ten pobyt w areszcie, jak również nędzne warunki materialne i mieszkaniowe w Warszawie — przyczyniły się do powstania groźnej choroby, gruźlicy, która nekala ś.p. kpt. Frączaka przez długie 6 i pół lat, aż Bóg rzący go wyzwołał do Siebie.

S.p. Zmarły był szlachetnym człowiekiem, kochającym mężem i ojcem, gorącym patriotą i uczynnym kolegą. Jakkolwiek sam był ciężko chory, starał się jeszcze uratować swego przyjaciela, lekarza, b. oficera Armii Krajowej i uczestnika Powstania Warszawskiego, który od kilku lat ciężko choruje na gruźlicę w Kraju.

Umiał on też zaskarbić sobie serca społeczeństwa Bredy, które głęboko przeżyło się jego zgonem i oplakuje go jako jednego z wyswobodzicieli m. Bredy.

Ciała ś.p. Zmarłego zostało przewiezione samolotem z Brukseli do Warszawy, dzięki staraniom prezesa Komitetu Nederland-Poland w Bredzie p. Quadekera. Pogrzeb w Warszawie odbył się dn. 12 stycznia br.

Część o hold Jego świetlanej pamięci.

Dr N. W. Komar



OPŁATEK I GWIAZDKA DLA DZIECI W LANNON

STARANIEM Kół SPK i 2 DSP Lannoy odbyły się w dniu 18.I. br. w sali merostwa Lannoy „Opłatek” dla kombatantów, ich rodzin i przyjaciół oraz „Gwiazdka” dla dzieci uczęszczających do szkoły polskiej w Lannoy, jak również dla dzieci rodzin polskich i mieszanych (polsko-francuskich).

Przy stołach zastawionych skromnym podwieczorkiem (ciasta, wino, kawa) zasiadło ponad stu biesiadników.

Przy pięknie przybranym drzewku zasiadła na ławkach dziatwa polska i francuska w liczbie około 80 dzieci.

Uroczystość zagalii przesł. ks. Stanisław Stysz — witając przybyłych: ks. prob. Mariana Gutowskiego z Roubaix, mera miasta Lannoy, kolegów prezesów SPK Gren. i 2 DSP z Roubaix, licznych gości polskich i francuskich z Lille, Roubaix i Lannoy, jak również kolegów kombatantów i ich rodziny. W przemówieniu swym prezes wskazał na znaczenie współpracy między organizacjami niepodległościowymi, po czym, zwracając się do dzieci, powiedział im, jak potrzebna jest nauka, a zwłaszcza nauka języka ojczystego, znajomość historii i geografii polskiej.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił ks. prob. Gutowski, który wskazał na prace, które przy pomocy okolicznej „Polonii” już wykonaną i omówił trudności, które jeszcze należało pokonać, aby wszystkie potrzeby mogły być zaspokojone.

Po przemówieniach, dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycielki pani Konopkovej wykonały obfity program — na który składały się koledy, pieśni z repertuaru „Mazowsza”, tańce polskie i klasyczne, gra na skrzypcach

AUBY. — Roczne walne zebranie Stow. P.O.W.N. w Aubry odbyło się w niedzielę dnia 8 lutego o godz. 4-tej po poł. w lokalu kol. Sobańskiego, 38, rue L. Gambetta. Wszystkich członków zaprasza Zarząd

Miesiąc Inwalidów

Dalsza lista ofiarodawców na „Miesiąc Inwalidów” przedstawia się następująco:

- S. Cieślak — 500 fr.; członkowie Koła Rez. i b. Wojsk. w Chateauroux (nadesłał p. Przekowiak) — 2.000 fr.; A. Kawałkowski — 1.000 fr.; Z. Budzko — 1.000 fr.; członkowie Koła SPK w l'Angentiere (nadesłał p. J. Dobek) — 3.000 fr.; inż. S. Du Chateau — 2.000 fr.; członkowie Koła SPK Montlucon na liście Nr 13 (nadesłał wiceprezes Fr. Romański) — 3.600 fr.; członkowie Koła Rez. i b. Wojsk. w Aulnay s/Bois (nadesłał prezes Boreczek) — 5.400 fr.; Niezależne Nauczycielstwo Polskie we Francji (nadesłał Wł. Burszta) — 4.800 fr.

Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu P.Z.I.W. i tych kolegów-inwalidów, którzy z pomocą tej skorzystają serdecznie „Bog zapłać”.

Polski Związek Inwalidów Wojennych 15, rue St-Gilles, Paris3.

i akordeonie. Występy te wzbudziły entuzjazm i wywołały huczne oklaski dla młodych wykonawców i dla ich nauczycielki. W końcu programu artystycznego weszli na scenę „Św. Mikołaj”, przywitany przez dzieci hymnami polskim i francuskim (co wywołało wielkie wrażenie na przyjaciółach francuskich). Św. Mikołaj zwrócił się do starszych i dzieci, którym mówił o miłości Ojczyzny i rodziców, o posłuszeństwie dla starszych i nauczycieli, o znaczeniu modlitwy.

Uroczystość oficjalną zakończyło roz-

Z HOLANDII

Walny Zjazd Towarzystwa Katolickiego

W dniu 5 stycznia odbył się w Utrechcie Walny Zjazd Prezesów i Delegatów Kół Polskiego Twa Katolickiego, będącego obok Oddziału SPK jedną z najbardziej licznych i aktywnych organizacji niepodległościowych w Holandii.

Prezes ustępującego Zarządu Głównego, pani Zofia Langelaar złożyła sprawozdanie z działalności, z którego wynika, że Towarzystwo, podobnie jak

ZEBRANIA KÓŁ S.P.K.

Dnia 1 lutego br. odbyły się pod przewodnictwem delegata Oddziału Francja S.P.K. sekr. S. Domański Walne Zebrania członków Koła Commentry i Koła Montluçon.

Nowe władze na rok 1959 ukonstytuowały się w Commentry w sposób następujący: prezes Wiktor Zieliński, sekretarz Walenty Kiniorski, skarbnik Jan Papeiak; Komisja Rewizyjna — przewodniczący Edmund Skórzewski, członkowie Jan Sorbian i Leonard Kasprzak. W Montluçon: prezes Franciszek Romański, wiceprezes Stanisław Żelazowski, sekretarz Franciszek Wasilewski, skarbnik Stanisław Pawlak, członek Zarządu Wawrzyniec Tomczak; Komisja Rewizyjna — przewodniczący Jan Szczepny, członkowie Stanisław Bechta i Edward Bożek.

WIECZOREK KARNAWAŁOWY U STUDENTÓW POLSKICH

Gwoli zabawom przydatnym szlachetnej młodzi, ogłaszamy wszem i każdemu z osobna, że we wtorek Strzępiący (lutego) dnia dziesiątego roku Pańskiego 1959, o godzinie 20,00, w sali S.P.K., 20, rue Legendre, Paryż XVII, robimy wieczorek

TANCUJĄCEGO PĄCZKA I PLYWAJĄCEGO ŚLEDZIKA.

Na ten wieczorek, w którym się zamykają pieśni, tańce i padwany romaito, zapraszamy wszystkie jasnorumiane białogłowy i młodzieńców z پروiantem duchowym i... kieszka brucha.

Resztę znajdziecie na miejscu.

„Wapna w pomyje namieszać, piotunu, gorczyce, A tem będziemy częstować wszystkie pijanice”.

danie przez św. Mikołaja podarunków. Specjalną uwagę zwróciło wreczenie upominku pani nauczycielce Konopkovej, który ufundowali rodzice uczęszczających do polskiej szkoły dzieci.

Po tym obfitym, prawie 3-godzinnym programie, nastąpiły tańce, które trwały do północy.

Całość była całkowicie udana; organizatorom i wykonawcom należy się dużo uznania, co zresztą podkreślili w końcowych przemówieniach mer miasta Lannoy i prezes kol. Stysz.

M.

Walny Zjazd SPK w Szwajcarii

Zgodnie z art. VII par. 30 naszego statutu zawiadamiamy uprzejmie Drogich Kolegów, że

XII ZJAZD ODDZIAŁU S.P.K. „SZWAJCARIA”

odbędzie się dnia 1 marca, w niedzielę, 1959 r. w Solurze, według następującego programu:

Godz. 10.00 — msza św. w kościele Heiliggeistkirche, Vorstadt Solura. Bezpośrednio po nabożeństwie uczczenie pamięci Poległych i Zmarłych przez złożenie kwiatów w kaplicy Poległych, zachowanie ciszy przez delegację.

Obrazy odbędą się w hotelu „Metropol-Schweizerhof” Dornacherplatz w Solurze.

Godz. 11.15 — Weryfikacja mandatów delegatów Kół. Prosimy o przwiezienie ze sobą zaświadczenia Zarządów Kół. Godz. 11.30 — Otwarcie Zjazdu.

PORZĄDEK DZIENNY

1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej. 3) Wybór Prezydium Zjazdu. 4) Przyjęcie porządku dziennego. 5) Przyjęcie protokołu z...

U b. Wojskowych w Troyes

W niedzielę 25 stycznia odbyło się walne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Troyes. Przewodniczył prezes K.T.M. Jan Kołczak. Po złożeniu przez ustępującego zarząd i Komisję Rewizyjną sprawozdań, na wniosek przewodniczącego zebrania wybrano przez akłamację dawny zarząd ponownie, w następującej składzie: prezes — Antoni Okupny (21, rue François Gentil, w Troyes), z-ca prezesa — Władysław Sodoś, sekretarz — Władysław Mikszeniec (48 bis, rue Ed. Fariat), z-ca sekretarza — Stanisław Mikłusiak, skarbnik — Franciszek Wilk. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Jan Kołczak jako przewodniczący, E. Maj, K. Kwiatkowski jako członkowie; chorążym pozostał Wł. Józefczyk, z-ca St. Soćko.

Zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą piątą sobotę miesiąca o godz. 20,30 przy 18, rue Neuve-des-Charmlles. Wszelką korespondencję kierować należy na adres prezesa lub sekretarza.

Warto nadmienić, że Koło liczy 35 członków, a kasa jego jest w zadawalającym stanie. Przejawia ono ożywioną działalność: urządza uroczystości niepodległościowe, bierze udział w obchodach francuskich, opiekuje się emmentarzem w Auberive, pomaga starcom, wydaje zapomogi.

Zebranie zakończone zostało lampką wina, przy której długo gawędzono w żołnierskiej i braterskiej atmosferze.

M.

TROYES. — Zarząd Komitetu Tow. Miejskowych podaje do wiadomości, że roczne walne zebranie KTM odbędzie się w sobotę 7-go lutego br. o g. 20-tej w sali Neuve-des-Charmlles Nr 18. Obecność delegacji wszystkich towarzystw wchodzących w skład KTM jest obowiązkowa.

Ś L A S K

Trzecia najnowsza płyta „microsilon” 33 obrotowa No. L. 0153 w wykonaniu stuzdziesięcioosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLASK”. Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe ze Śląska a mianowicie:

„DZIADEK — IDĄ GORALE — TRZYSTA BUCZKÓW — HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE GORNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO — DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

☆ Cena płyty we Francji 2.225 frs. — Za granicą dol. 5. ☆ Płytę wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-FV (Metro: Sully-Morland) — tel. DANton 51-09

NIEZBĘDĄ POMOĆ DLA RODZINY W KRAJU ZAPEWNI SZ TYLKO PRZEZ WYSYŁKĘ PACZEK ZA POŚREDNICTWEM ZNANEGO DOMU ESPORTOWEGO HASKOBA



Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup> Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

XI Zjazdu. 6) Sprawozdania: a) Zarządu Oddziału, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego. 7) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium. 8) Wnioski Zarządu Oddziału i Kół. 9) Wybór nowych władz Oddziału. 10) Wybór delegata na Walny Zjazd SPK. 11) Zatwierdzenie programu działalności i preliminarza budżetowego na r. 1959. 12) Wolne wnioski.

Przerwa obiadowa około godz. 13. Prosimy Zarząd Kół o: — zgłoszenie wniosków pisemnie do dnia 21 lutego br. (art. VII par. 37 statutu); — podanie nazwisk delegatów w tym samym terminie; — wcześniejsze zamówienie ilości obiadów. Cena fr. 6 — z obsługą.

Do zobaczenia w Solurze! Za Zarząd Oddziału S. J. Karolus, prezes Zarz. Oddz. S. Konkol, sekretarz

Obfita Wystawa Kiermaszu Książki Polskiej pod kier. kol. K. Vincenza.

Redakcja „Syreny” składa kolegom z Szwajcarii serdeczne życzenia owocnych obrad.

CHATEAURoux. — Stowarzyszenie Rez. i b. Wojsk. zawiadamia swoich członków, że doroczne zebranie Koła odbędzie się w dniu 8-ym lutego br. (niedziela) o godz. 3,30 w pierwszym terminie, a o godz. 4,30 w drugim terminie. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Komisja Rewizyjna zberze się pół godziny wcześniej dla sprawdzenia kasy. Za Zarząd: S. Przekowiak, prezes

KRZYŻÓWKA Nr. 2

4x7 grid crossword puzzle with numbers 1-7 and letters S, G, F.

Znaczenie wyrazów

- Poziomo: 1) służy do polewania kwiatów; 2) roślina, z której wytwarza się pachnący olejek; 3) wystawna uczta; 4) jeden ze stanów Ameryki Północnej. Pionowo: 1) Śpiewa się przy niej kołysanki; 5) dziewięciodniowe nabożeństwo; 6) miasto na Podolu; 7) w języku teatralnym — aktorka, grająca role zakochanych kobiet.

Za prawidłowe rozwiązanie — nagroda w wysokości 500 franków; w wypadku otrzymania przez Redakcję kilku prawidłowych rozwiązań, o przyznaniu nagrody zdecyduje losowanie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 2

- Poziomo: 1) ... 2) ... 3) ... 4) ... Pionowo: 1) ... 2) ... 3) ... 4) ... 5) ... 6) ... 7) ... Imię i nazwisko ... Adres: ... (Wytnij i przeslij do Redakcji najpóźniej do dnia 16 lutego br.)

D. DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz Przysięgły przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu 23, Quai de la Tournelle, 23 metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert PARIS 5<sup>e</sup>. Telefon: ODEon 41-17

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawo Uniw. Paryskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Jure 34, rue de Mauberge, 34, Paris 9<sup>e</sup> Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet TLUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podać do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU „REX” ROK ZAŁOŻ. 1929 16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54 Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY 4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45 Konto Czekowe: C.c. Paris 5507-30

Ceny ogłoszeń: 1 cm. 1-lamowy 300 fr. Drobne ogłoszenie; poszukiwanie pracy 250 fr. za trzy wiersze, 50 fr. za każdy wiersz następny. Zaofiarowanie pracy: 350 fr. za trzy wiersze, 100 fr. za każdy dalszy. Matrymonialne: 100 fr. za każdy wiersz. Kupno-sprzedaż: 400 fr. za trzy wiersze, 100 fr. za każdy dalszy. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône); Belgia i Luksemburg: Mme Jannina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20; Wielka Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order; Szwajcaria: Mr Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich; Warunki prenumeraty: we Francji: kwartalnie 500 fr., półrocznie 950 fr., rocznie 1.800 fr. Cena pojedynczego numeru: 4 stron 40 fr., 6 stron 60 fr., 8 stron 80 fr. W Belgii: kwartalnie 55 fr. b., półrocznie 105 fr. b., rocznie 210 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 L. 8 sh.; cena pojedynczego numeru: 4 stron 8 d., 6 stron 1 sh., 8 str. 1 sh. 4 d. W Szwajcarii: kwartalnie 4,50 fr. szw., półrocznie 8,50 fr. szw., rocznie 16,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 600 fr., półrocznie 1.200 fr., rocznie 2.200 fr.

Vmp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID 24-05 Dir.-Gérant: M. Serafinski.